

C. H. SPURGEON - CHRYSTUS TRIUMFUJĄCY

Rozbroił nadziemskie władze i zwierzchności, i wystawił je na pokaz, odniósłszy w nim triumf nad nimi.
—Kolosan 2:15

Dla oka lub rozumu krzyż jest ogromnym smutkiem i największą hańbą. Jezus umiera śmiercią złoczyńcy. Wisi na szubienicy jak zbrodniarz i przelewa swoją krew na pospolitym wzgórzu przeznaczenia, mając za towarzyszy łotrów. Wśród odgłosów szyderstw, kpin, drwin, sprośności i bluźnierstw, oddaje ducha. Ziemia gardzi Nim i wyrzuca na powierzchnię, a niebo nie daje Mu światła, lecz zaciemnia słońce w samo południe, gdy nadchodzi godzina utrapienia. Większych głębin nieszczęścia, niż zasmakował Zbawiciel, nie potrafi uzmysłwić sobie żadna wyobraźnia. Okropniejszych oszczerstw, niż te, których doświadczył, nie mogła już wymyślić szatańska złość. Nie zakrył swego oblicza przed hańbą i pluciem — jakże wielka była to hańba! Dla świata krzyż zawsze stanowi symbol wstydu: dla Żyda zgorszenie, a dla Greka głupstwo. Jakże inny jest widok, który jawi się przed oczami wiary! Wiara bowiem nie widzi w krzyżu żadnej hańby, prócz tej, która okrywała Jego oprawców. Nie dostrzega żadnej podstawy do wzgardy, ale oburzona gardzi grzechem — wrogiem, który przebił Pana. Owszem, wiara widzi nieszczęście, lecz zauważa w nim oznaki budzącego się miłosierdzia. To prawda, oplakuje ona umierającego Zbawcę, lecz spostrzega jak wydobywa On na światło życie i nieśmiertelność w chwili, gdy Jego dusza gaśnie w cieniu śmierci. Wiara nie traktuje krzyża jako symbolu hańby, lecz jako oznakę chwały. Synowie Beliala rzucają go w proch, lecz dla chrześcijanina lśni on niczym gwiazda w siódmym niebie. Człowiek nań pluje, lecz wierzący pochyla się wraz z aniołami w uwielbieniu Tego, który żyje na wieki, choć kiedyś został ukrzyżowany. Bracia moi, nasz tekst ukazuje nam widok, który wiara może zobaczyć tylko wtedy, gdy jej oczy zostaną namaszczone maścią Ducha. Mówi nam on, że krzyż był miejscem triumfu Jezusa Chrystusa. Tam bowiem stoczył bój i tam również zwyciężył. Jako zwycięzca na krzyżu, zdobył obfity łup. Więcej, nasz fragment mówi, że krzyż był triumfalnym powozem, na którym jechał Chrystus, wiodąc jeńców i obdarzając ludzi darami. Kalwin w godny podziwu sposób wyjaśnia ostatnie zdanie naszego tekstu: „Wyrażenie w języku greckim co prawda dopuszcza tłumaczenie ‘w sobie’. Kontekst fragmentu wskazuje jednak na coś innego. To, co brzmiałoby słabo, gdyby dotyczyło Chrystusa, pasuje wspaniale do krzyża. Podobnie bowiem jak przedtem przyrównał krzyż do trofeum lub triumfalnego widowiska, podczas którego Chrystus prowadzi swoich wrogów, teraz porównuje go ze zwycięskim powozem, wiozącym Go w wielkiej chwale. Nie ma bowiem tak świetnego trybunału, tak okazałego tronu, tak nadzwyczajnego zwycięstwa i tak świetnego powozu, jak narzędzie egzekucji, na którym Chrystus pokonał śmierć i diabła, księcia śmierci. Więcej, całkowicie podeptał ich pod stopami”. Dzisiejszego poranka, z Bożą pomocą, będę wam zwiastował z dwóch fragmentów tekstu. Po pierwsze, spróbuję przedstawić Chrystusa, który złupił swoich wrogów na krzyżu. Uczyniwszy to, poprowadzę waszą wyobraźnię i wiarę dalej, abyście zobaczyli Zbawiciela w triumfalnym pochodzie na krzyżu, prowadzącego swoich przeciwników do niewoli i wystawiającego ich na pokaz przed oczami zdumionego wszechświata.

I. Po pierwsze, jesteśmy dzisiaj zaproszeni by przez wiarę oglądać CHRYSTUSA, KTÓRY ROZBRAJA WŁADZE I ZWIERZCHNOŚCI. Szatan, sprzymierzony z grzechem i śmiercią, uczynił ze świata dom nieszczęścia. Księżę, który rządzi w powietrzu, stał się uzurpatorem. Nie zadowolając się swoimi posiadłościami w piekle, wtargnął na przepiękne terytorium ziemi. Znalazł naszych pierwszych rodziców w Edenie. Skusił ich by porzucili lojalność wobec Króla niebios i natychmiast stali się jego niewolnikami, i to na zawsze, gdyby Pan by mu w tym nie przeszkodził i ich nie odkupił. Gdy na ich stopy

nakładano kajdany, dał się jednak słyszeć głos miłosierdzia: „Będziecie wolni!” Gdy nastąpi pełnia czasu, nadejdzie ktoś, kto zmiażdży głowę węża i wyratuje więźniów z domu niewoli. Obietnica długo się odwlekała. Ziemia wzdychała i bolała w swych pętach. Człowiek od zawsze był niewolnikiem szatana, a łańcuchy na jego duszy ciężko brzęczały. Gdy jednak wypełnił się czas, przybył wreszcie Wybawca narodzony z niewiasty. Ów zwycięzca był tylko małym dziecięciem. Leżał w żłobie; był tym, który pewnego dnia miał związać starego smoka, wrzucić go do otchłani i położyć na niej pieczęć. Gdy pradawny wąż dowiedział się, że urodził się jego nieprzyjaciół, uknuł spisek by Go uśmiercić. Sprzymierzył się z Herodem by znaleźć dziecko, a potem je zabić. Opatrzność Boża ochroniła jednak przyszłego zwycięzcę. Udał się On bowiem do Egiptu i na pewien czas pozostawał w ukryciu. Niebawem, gdy osiągnął dojrzały wiek, pojawił się publicznie przed ludźmi i zaczął głosić wolność jeńcom i otwarcie więziennych bram ludziom zniewolonym. Szatan jednak ponownie zaczął wypuszczać swoje strzały i próbował położyć kres potomstwu kobiety. Usiłował Go zabić przed czasem, chwytając się różnych sposobów. Pewnego razu Żydzi chcieli Go ukamienować, a potem powtórzyli tę samą próbę. Próbowali zrzucić go ze wzgórza. Czynili co mogli, by pozbawić Go życia, lecz Jego godzina jeszcze nie nadeszła. Mimo, że otaczały Go niebezpieczeństwa, nie mogło się Mu stać nic złego, dopóki nie wypełnił się Jego czas. I wreszcie ów niezwykły dzień nadszedł. Zwycięzca miał stanąć oko w oko z przerażającym tyranem. Słysząc było głos w niebie: „Oto twoja pora i moc ciemności”. Sam Chrystus zawołał: „Teraz odbywa się sąd nad tym światem; teraz władca tego świata będzie wyrzucony”. O północy Odkupiciel wstał od wieczerzy i ruszył do walki. Jakże straszliwy był to bój! Przy pierwszym starciu potężny zwycięzca okazywał, jakby został pokonany. Powalony na ziemię przy pierwszym ataku, upadł na kolana i zawołał: „Ojcze mój, jeśli to możliwe, niech mnie ten kielich minie”. Odzyskawszy siłę, pokrzepiony przez niebo, więcej już się nie uląkł. Od tej chwili nie wypowiedział ani słowa, które mogłoby brzmieć jak rezygnacja z walki. Po strasznej potyczce, splamiony krwawym potem ruszył w wir walki. Pocałunek Judasza był jakgdyby pierwszym sygnałem trąby, kraty i zasuw Piłata — lśnącymi w słońcu kopiami, a okrutne razy biczowania — skrzyżowaniem mieczy. Krzyż jednak stanowił centrum bitwy. To tam, na szczycie Golgoty, musiał rozegrać się straszliwy bój wieczności. Teraz właśnie Syn Boży musiał powstać i przypasać miecz do biodra. Oto Szermierza kościoła czekała teraz pełna grozy porażka lub chwalebne zwycięstwo. Które z nich będzie Jego udziałem? Wstrzymujemy oddech w cierpliwym oczekiwaniu, patrząc na nadciągającą burzę. Słyszę odgłos trąby. Wycie i wrzask piekieł wzmagają się w swej okropnej wrzawie. Z jego otchłani wydostają się legiony. Straszne jak lwy, głodne jak wilki, czarne jak noc, miriady demonów ruszają przed siebie. Szatańskie siły, długo trzymane aż do dnia strasznej bitwy, podnoszą ryk ze swoich pieczar. Spójrz jak niezliczone są ich wojska i jak dzikie ich twarze! Główny przeciwnik, wywijając swym mieczem, prowadzi swoją straż przednią i rozkazuje by nie walczyła ani z małym ani z wielkim, lecz tylko z Królem Izraela. Straszni są wodzowie w bitwie. Jest tam grzech wraz ze swym nieprzeliczonym potomstwem, które pluje jadem i zatapia kły w ciele Zbawiciela. Jest tam śmierć na swym bladym koniu, a jej okrutna strzała przeszywa ciało Jezusa i wbija się w Jego serce. Dusza Chrystusa jest „smutna jest aż do śmierci”. Nadchodzi również piekło ze swym rozpalonym węglem i ognistymi strzałami. Góruje nad nimi jednak sam szatan. Dobrze pamiętając ów pradawny dzień, gdy Chrystus zrzucił go z pół bitewnych nieba, gna przed siebie z całą swą złością, ruszając z wrzaskiem do ataku. Strzały wypuszczone w powietrze są tak niezliczone, że przyćmiewają słońce. Ciemności spowijają pole bitwy jak w Egipcie, gdy można było ich niemal dotknąć. Bitwa zdaje się trwać długo, gdyż wielu walczy tylko przeciwko jednemu. Jeden człowiek? Nie, by czasem ktoś mnie źle nie zrozumiał. Jeden Bóg stoi naprzeciw szeregom tysięcy władz i zwierzchności. Nadchodzą tysiącami, a On stawia im wszystkim czoła. Najpierw cicho przyzwala im wymierzać ciosy, znosząc straszliwe trudy walki, nie mając ani chwili czasu by nawet zawołać. Wreszcie jednak rozlega się okrzyk bojowy. Ten, który walczy za swój lud, zaczyna wołać. Jest to jednak zawołanie, na którego dźwięk drży kościół: „Pragnę”. Bitwa tak bardzo Go rozgrzewa, a pył jest tak gęsty, że krztusi się z pragnienia. Woła „pragnę”. Czyżby za chwilę miał ponieść porażkę? Poczekajcie jeszcze. Popatrzcie wokoło na leżące góry ciał: wszyscy co tam leżą padli pod

ciosami Jego ramienia, a jeśli chodzi o pozostałych, możemy nie obawiać się o rezultat. Wróg gna przed siebie na własne zatracenie. Na próżno się miota i szaleje, gdyż nacierają już ostanie jego szeregi, a bitwa prawie dobiega końca. Ciemności nareszcie zaczynają się rozpraszać. Posłuchaj jak woła zwycięzca: „Wykonało się!”. Gdzie teraz są wszyscy Jego przeciwnicy? Nieżyją. Oto leży król strachu przebity jedną ze swoich strzał! Szatan padł na ziemię z pokrwawioną i zmiażdżoną głową! Gdzieś dalej pełza wąż z przetrąconym grzbietem, wijąc się w agonii! Grzech zaś został pocięty na kawałki i rozrzucony na wietrze niebios! „Wykonało się!” — woła zwycięzca, nadchodząc z Bosry w krwawo ubarwionych szatach. „Tłoczyłem ich w gniewie i deptałem ich w zapalczywości tak, że ich sok przyskał na moją szatę”.

Teraz zaś rusza by wziąć swoje łupy.[\[1\]](#)

Zatrzymajmy się tu przez chwilę by uczynić jedną uwagę: gdy zwycięzca dzieli łupy, jest to pewny znak, że bitwa dobiegła końca. Wróg nie pozwoli, by zwycięzcy dzielili się między sobą łupami tak długo, póki drzemie w nim jeszcze siła. Możemy wnioskować z naszego tekstu, że Jezus Chrystus otoczył, całkowicie i raz na zawsze pokonał, i zmusił do odwrotu wszystkich swoich wrogów. W przeciwnym bowiem wypadku nigdy nie dzieliłby łupów. Co jednak oznacza wyrażenie, że Chrystus dzielił łupy? Po pierwsze rozumiem je jako rozbrojenie wszystkich przeciwników. Szatan wystąpił przeciw Chrystusowi. W swojej dłoni dzierżył ostry miecz zwany zakonem, umoczone w truciznie grzechu, aby każda rana przezeń zadana była śmiertelna. Chrystus wydarł ów miecz z jego ręki i księżę ciemności został rozbrojony. Jego hełm został rozcięty na dwoje, a głowa zmiażdżona jakby żelazną sztabą. Powstała przeciwko Chrystusowi również śmierć. Zbawiciel wyrwał jej kołczan, opróżnił go ze wszystkich strzał, łamiąc je na pół i zwracając jej ich pierzaste końce, a ich zatrute groty zatrzymał przy sobie by nigdy nie mogła zniszczyć odkupionych. Wystąpił również przeciw Chrystusowi grzech. Został jednak całkowicie pocięty na kawałki. Był giermkim szatana, lecz jego tarcza została wyrzucona, a on sam leżał martwy na polu. Czyż nie jest to chwalebny obraz wszystkich wrogów Chrystusa — więcej, moi bracia — wszystkich waszych i moich całkowicie rozbrojonych wrogów? Szatanowi nie zostało już nic, czym mógłby jeszcze nas zaatakować. Może próbować nas zranić, lecz nigdy mu się to nie uda. Wśród Rzymian, gdy wrogowie zostali pokonani, zwyczajem było odbieranie im całej broni i amunicji. Potem zaś pozbawiano ich zbroi i szat, ich ręce wiązano za plecami, a na ich karki wkładano ciężary. To samo uczynił Chrystus z grzechem, śmiercią i piekłem. Odebrał im zbroję, pozbawił ich broni i włożył na nich brzemię. Teraz są naszymi niewolnikami, a my w Chrystusie — zwycięzcami tych, którzy niegdyś byli potężniejsi niż my.

Tak rozumiem pierwsze znaczenie dzielenia łupów — całkowite rozbrojenie wroga.

Po drugie, gdy zwycięzcy dzielą się łupami, zabierają nie tylko broń, lecz wszelkie skarby należące do ich nieprzyjaciół. Rozbierają ich twierdze i grabią ich zapasy, aby w przyszłości nie byli w stanie wznowić ataków. Chrystus uczynił tak ze swoimi przeciwnikami. Szatan zabrał nam wszystkie nasze majątności. Raj dodał do swoich terytoriów. Odebrał nam wszelką radość, szczęście i pokój. Nie dlatego by mógł się sam nimi cieszyć, lecz by rozkoszować się naszą nędzą i potępieniem. Całe jednak nasze dziedzictwo odzyskał dla nas Chrystus. Raj znowu należy do nas. Chrystus zwrócił nam więcej niż wszelką radość i szczęście, których niegdyś doznawał Adam. O, grabieżco naszej rasy! Jakże zostałeś splądrowany i schwytyany do niewoli! Obrabowałeś Adama z jego bogactw? Drugi Adam wszystko ci z powrotem odebrał! Oto młot miażdżący całą ziemię został roztraskany, a niszczyciel sam został zniszczony. Ludzie potrzebujący znowu będą wspomniani, a cisi znowu odziedziczą ziemię. „Ślepi rozdzielają obfitą zdobycz, chromi zdobywają łupy”.

Ponadto, gdy zwycięzcy dzielą się łupami, mają w zwyczaju odbierać wrogowi wszelkie ozdoby, korony i klejnoty. Chrystus na krzyżu uczynił podobnie szatanowi. Ten drugi miał na swojej głowie

koronę — dumny diadem tryumfu. „Walczyłem z pierwszym Adamem” – powiedział. „Pokonałem go jednak i dlatego mam na sobie ten lśniący diadem”. Chrystus zerwał mu ją ze skroni w chwili, gdy zmiażdżył głowę węża. Szatan nie może już więcej chełpić się nawet jednym zwycięstwem: został całkowicie pokonany. W swojej pierwszej potyczce zwyciężył człowieka, lecz w drugiej walce człowiek pokonał jego. Korona została mu zabrana. Już więcej nie jest księciem Bożego ludu. Jego władza dobiegła końca. Może kusić, lecz nie potrafi zmusić. Może grozić, lecz nie jest w stanie pokonać. Korona bowiem została zerwana z jego głowy, a władcy zostali zrzuceni z tronów. O, śpiewajcie Panu nową pieśń, wszyscy ludzie! Radośnie wykrzykujcie Mu psalmy wy, odkupieni! Pokonał bowiem mosiężne bramy i wyłamał żelazne kraty. Połamał łuki i oszczepy. Spalił powozy w ogniu i stał w proch naszych wrogów. Podzielił łupy z mocarzami. Co to wszystko oznacza dla nas? Tę jedną rzecz: skoro Chrystus rozbroił szatana na krzyżu, nie bójmy się stawić czoła wielkiemu wrogowi naszych dusz. Bracia moi! We wszystkich rzeczach musimy upodobnić się do Chrystusa. Powinniśmy nieść nasz krzyż, a na tym krzyżu musimy stoczyć walkę z grzechem, śmiercią i piekłem tak jak On. Nie lękajmy się. Rezultat bitwy bowiem jest pewny. Tak bowiem jak Pan nasz, Zbawiciel, zwyciężył raz na zawsze, tak samo i my z całą pewnością zwyciężymy w Nim. Niech żaden z was nagle się nie przełęknie, gdy najdzie cię Zły. Jeśli cię oskarży, odpowiedz mu: „Któż będzie oskarżał wybranych Bożych?” Jeśli cię potępi, śmiej się z niego szyderczo i wołaj: „Któż będzie potępiał? Jezus Chrystus umarł, więcej zmartwychwstał”. Jeśli zacznie ci grozić, że oddzieli cię od miłości Chrystusa, staw mu czoła z odwagą: „Albowiem jestem tego pewien, że ani teraźniejszość, ani przyszłość, ani wysokość, ani głębokość, ani żadne inne stworzenie zdoła nas odłączyć od miłości Bożej, która jest w Chrystusie Jezusie, Panu naszym”. Jeśli wypuści na ciebie twoje grzechy, odepchnij od siebie piekielną sforę psów słowami: „A jeśli by kto zgrzeszył, mamy orędownika u Ojca, Jezusa Chrystusa, który jest sprawiedliwy”. Jeśli zagrozi ci śmierć, zawołaj jej w twarz: „Gdzież jest, o śmierci żądło twoje? Gdzież jest, o śmierci, zwycięstwo twoje?” Trzymaj przed sobą krzyż. Niech będzie twoją tarczą i puklerzem. Odpocznij w pewności, że podobnie jak twój Mistrz, który nie tylko rozgromił wroga, lecz potem go złupił, tak samo uczynisz z nim i ty. Twoje bitwy z szatanem obrócą się na twoją korzyść. Będziesz coraz bogatszy. Im liczniej natrą na ciebie nieprzyjaciele, tym większe będą twoje łupy. Twoje uciski wywołają w tobie „cierpliwość, cierpliwość doświadczenie, doświadczenie zaś nadzieję — a nadzieja nie zawodzi”. Przez liczne twe utrapienia odziedziczysz królestwo, a ataki szatana pomogą ci bardziej cieszyć się odpoczynieniem, które czeka Boży lud. Stań do boju przeciwko grzechowi i diabłu. Wszyscy, którzy dzierzycie łuk, strzelajcie! Nie oszczędzajcie strzał, gdyż wasi wrogowie są buntownikami przeciwko Bogu. Ruszcie przeciwko nim, postawcie stopy na ich grzbiecie, nie lękajcie się, ani się nie bójcie, bo bitwa należy do Pana! On odda ich w wasze ręce. Bądźcie bardzo odważni pamiętając, że walczyacie z niejadowitym smokiem. Może na was syczeć, lecz jego zęby są połamane, a jego kły pozbawione jadu. Toczycie bój z przeciwnikiem poranionym przez broń Mistrza. Wasz nieprzyjaciół jest nieosłonięty. Każdy zadawany przez was cios wyrządza mu wielkie szkody, gdyż nie może się ochronić. Chrystus odarł go ze wszystkiego, zabrał mu zbroję i zostawił go bezbronnego na pastwę Bożego ludu. Nie bój się więc. Lew może ryczeć, lecz nigdy nie jest w stanie rozerwać cię na strzępy. Wróg może ruszyć na ciebie z okropnym wrzaskiem, wzbudzając w tobie wielką trwogę. Nie masz jednak powodu do lęku. Bądź silny w Panu. Walczysz przeciwko królowi, który utracił koronę. Toczysz bój z przeciwnikiem, którego kości policzkowe zostały zmiażdżone, a stawy wybite. Raduj się, raduj się w dniu bitwy, gdyż dla ciebie jest to dopiero początek wiecznego tryumfu.

Tym sposobem omówiłem pierwszą część tekstu: Chrystus na krzyżu podzielił łupy i chciałby, abyśmy uczynili to samo.

II. Druga część naszego fragmentu nie tylko dotyczy dzielenia się łupami, ale także TRIUMFU. Gdy

rzymski generał dokonał wielkiego wyczynu w obcym kraju, jego największą nagrodą było uznanie triumfu przez senat. Oczywiście, na polu bitwy dokonywano podziału łupów, a każdy żołnierz i kapitan dostawał swój dział. Wszyscy jednak czekali z utęsknieniem na dzień, gdy będą mogli cieszyć się zwycięstwem publicznie. W wyznaczonym dniu bramy Rzymu otwierano na oścież, dekorowano domy, a lud wspinał się na dachy lub stał tłumnie wzdłuż ulic. Wrota otwierały się i wkrótce pojawiał się pierwszy legion, powiewając sztandarami i dmąc w trąby. Ludzie patrzyli na surowych wojowników maszerujących ulicą, powracających ze zboczonych krwią pól bitewnych. Po predefilowaniu połowy armii, pojawiał się ktoś, kto znajdował się w centrum uwagi: na imponującym powozie ciągniętym przez białe konie jechał na stojąco sam zwycięzca, ukoronowany laurowym wieńcem. Do jego powozu przywiązani byli łańcuchami królowie i mocarze krajów, które pokonał. Tuż za nimi podążała część łupów. Niesiono kość słoniową, heban oraz zwierzęta podbitych przez niego krain. Po nich pojawiała się reszta wojska — długie kolumny dzielnych mężów dzielących triumf swojego wodza. Za nimi niesiono sztandary, stare flagi, które niegdyś powiewały nad polami bitew, i chorągwie zdobyte na wrogach. Dalej szły duże, malowane emblematy, symbolizujące wielkie zwycięstwa wojownika. Na jednym z nich widniała ogromna mapa przedstawiająca rzeki, przez które przeszli lub morza, po których płynęła jego flota. Na obrazie było przedstawione wszystko, a ludność wznosiła coraz to nowe okrzyki, widząc pamiątki po każdym zwycięstwie. Potem zaś, wraz z trofeami pojawiali się jeńcy niższej rangi. Na tyłach rozlegał się odgłos trąby, wzmagając jeszcze bardziej entuzjazm tłumów. Był to doniosły dzień w starożytnym Rzymie. Dzieci nigdy nie miały zapomnieć o tych triumfach. Liczyły swoje lata od jednego zwycięstwa do drugiego. Obchody były uroczyste. Kobiety rzucały kwiaty przed zwycięzcą, który był tego dnia prawdziwym monarchą.

Apostoł Paweł z pewnością taki triumf oglądał lub o nim czytał i traktował go jako symbol tego, co Chrystus uczynił na krzyżu. Mówi: „Jezus wystawił je na pokaz, odniósłszy w nim triumf nad nimi”. Czy kiedykolwiek myślałeś, że krzyż może być sceną zwycięstwa? Większość dawnych biblistów nie potrafi dopuścić do siebie takiej myśli. Powiadają: „To z pewnością odnosi się do zmartwychwstania i wniebowstąpienia Chrystusa”. Pismo Święte jednak mówi inaczej: Chrystus odniósł triumf na krzyżu. Tak! Gdy Jego ręce krwawiły, w niebie rozlegały się okrzyki uwielbienia aniołów. Gdy Jego stopy przybijane były gwoździami, gromadziły się wokół Niego najszlachetniejsze postacie tego świata, wyrażając swój podziw. Gdy w niewypowiedzianych agoniach umierał na zboczonym krwią krzyżu, można było usłyszeć okrzyk z ust odkupionych w niebie i wszystkich aniołów Bożych, którzy śpiewali na Jego chwałę w najpiękniejszej harmonii. Później rozległ się głos chóru śpiewającego pieśń Mojżesza, sługi Boga i Baranka, gdyż rzeczywiście zadał cios Rahabowi i głęboko zranił smoka. Śpiewajcie Panu, gdyż odniósł chwalebne zwycięstwo! Będzie rządził na wieki wieków — Król królów i Pan panów.

Nie czuję się jednak na siłach by dzisiejszego poranka przedstawić tak wspaniałą scenę, będącą jednocześnie czymś przeciwnym do wyobrażeń i przypuszczeń ciała na temat tego, co działo się w trakcie triumfu Chrystusa na krzyżu — gdy krwawił, gdy zadawano mu rany i gdy znosił ból, a jednocześnie święcił triumf zwycięzcy i był przez wszystkich podziwiany. Wolę rozpatrywać mój tekst w sposób następujący: krzyż jest terenem pełnego zwycięstwa Chrystusa. Można powiedzieć, że odniósł tam pełen triumf, gdyż przy pomocy jednego aktu ofiarowania samego siebie całkowicie pokonał wszystkich swoich wrogów i na wieki zasiadł po prawicy Majestatu w niebie. Patrząc nań duchowymi oczami widzimy, że w krzyżu zawiera się każde zwycięstwo Chrystusa. Może ono nie być jeszcze faktem, lecz potencjalnie tam się znajduje. Oko wiary dostrzega załączek Jego chwały w agoniach krzyża.

Okażcie cierpliwość, gdy w pokorze usiłuję opisać triumf dzieła krzyża.

Chrystus na wieki pokonał wszystkich swoich nieprzyjaciół i zdobył łupy na polu bitwy. Teraz zaś, nawet już dzisiaj, cieszy się zasłużoną nagrodą i zwycięstwem po zażartej walce. Podnieś swoje oczy na

niebiańskie pole bitwy i na wielką metropolię Boga. Bramy z perły stoją otworem, a całe miasto lśni od klejnotów niczym oblubienica przygotowana dla swojego męża. Czy nie widzisz jak aniołowie tłoczą się by obejrzeć pole walki? Czy zauważasz jak wyglądają z każdego pałacu niebiańskiego miasta, żarliwie pragnąc zobaczyć coś, co jeszcze się nie pojawiło? Słysząc nareszcie odgłos trąby, a aniołowie spieszą się do bram – przednie stráže odkupionych zbliżają się do miasta. Nadchodzi samotnie Abel, przyobleczony w purpurową szatę jako herold chwalebnej armii męczenników. Posłuchaj okrzyków chwały! Jest to pierwszy wojownik Chrystusa, żołnierz a zarazem zdobyte trofeum. Tuż za nim podążają inni – potężny zastęp patriarchów i weteranów, którzy zwiastowali przyjście Pańskie w dawnych wiekach. Spójrz na Enocha, który wciąż chodzi ze swoim Bogiem i śpiewa głosem pełnym słodyczy: „Oto przyszedł Pan z tysiącami swoich świętych”. Idzie również Noe, który żeglował arką, mając Pana za swojego przewodnika. Za nim podążają Abraham, Izaak, Jakub, Mojżesz, Jozue, Samuel i Dawid – potężni mocarze przeszłości. Spójrzcie tylko jak wchodzi! Każdy z nich macha swoim hełmem w powietrzu i woła: „Temu, który nas umiłował i obmył z naszych grzechów swoją krwią, niech będzie cześć i chwała, i władza, i moc na wieki wieków”. Spójrzcie, bracia moi, z podziwem na tę dostojną armię! Zwróćcie uwagę na bohaterów, gdy maszerują złotymi ulicami, a każdy z nich spotyka się z entuzjastycznym przyjęciem aniołów, którzy zachowali swoje terytorium. Nieustannie wchodzi kolejne, niezliczone legiony. Czy kiedykolwiek byłeś świadkiem takiego widoku? Nie jest to zwyczajne, codzienne wydarzenie, lecz „parada” wszechczasów. Armia odkupionych Chrystusa maszeruje już od czterech tysięcy lat. Czasami szeregi są przerzedzone, gdyż ludzie byli często lekceważeni i upokarzani. Wkrótce jednak zastępy się powiększają. Idą dalej. Idą nieprzerwanie. Wszyscy wnoszą okrzyk i chwałę Tego, który ich umiłował i oddał za nich samego siebie. Spójrzcie jednak teraz! Oto nadchodzi! Widzę poprzedzającego Go herolda, przywdzianego w szatę z sierści wielbłąda, noszącego na swych biodrach skórzany pas. Księżę domu dawidowego nie jest już daleko. Niech oczy wszystkich będą otwarte. Spójrzcie, jak teraz nie tylko aniołowie, lecz również odkupieni tłoczą się przy oknach niebios. Nadchodzi! Nadchodzi! To sam Chrystus! Zacinajcie śnieżnobiałe konie, wspinając się na odwieczne wzgórza! „Podnieście, bramy, wierzchy wasze, i podnieście się bramy prastare, aby wszedł Król chwały!” Patrzcie! Wkracza wśród okrzyków. Oto On! Nie ma jednak na sobie cierniowej korony. Choć Jego dłonie mają blizny, nie są już więcej splamione krwią. Jego oczy przypominają płomienie ognia, a na Jego głowie widać wiele koron. Na swoich biodrach nosi pas z napisem: „KRÓL KRÓLÓW I PAN PANÓW”. Stoi wyprostowany w powozie udekorowanym „miłością do córek Jeruzalemu”. Będąc przyodziany w szatę umoczoną we krwi, stoi jak monarcha nieba i ziemi. Jedzie dalej, a otaczające go okrzyki pochwalne. Głośniejsze są niż szum wielu wód i odgłos piorunów! Spójrzcie jak wizja świętego Jana staje się rzeczywistością, gdyż teraz możemy ją oglądać sami i słyszeć na własne uszy nową pieśń, o której pisze: „I zaśpiewali nową pieśń tej treści: Godzien jesteś wziąć księgę i zdjąć jej pieczęcie, ponieważ zostałeś zabity i odkupiłeś dla Boga krwią swoją ludzi z każdego plemienia i języka, i ludu, i narodu, i uczyniłeś z nich dla Boga naszego ród królewski i kapłanów, i będą królować na ziemi. A gdy spojrzałem, usłyszałem głos wielu aniołów wokoło tronu i postaci, i starców, a liczba ich wynosiła krocie tysięcy i tysiące tysięcy; i mówili głosem donośnym: Godzien jest ten Baranek zabity wziąć moc i bogactwo i mądrość i siłę, i cześć i chwałę, i błogosławieństwo. I słyszałem, jak wszelkie stworzenie, które jest w niebie i na ziemi, i pod ziemią, i w morzu, i wszystko, co w nich jest, mówiło: Temu, który siedzi na tronie, i Barankowi, błogosławieństwo i cześć, i chwała, i moc na wieki wieków”. Kim jednak są ci, przy kołach Jego powozu? Kim są ohydne potwory, które nadchodzą wyjąc z tyłu? Znam je. Przede wszystkim jest to jego największy wróg. Spójrz na pradawnego węża w kajdanach i więzach, jak wiję się i wlece w swoich łachmanach! Jego błękitne barwy poszarzały od kurzu, a jego łuski utraciły blask, który niegdyś wzbudzał zachwyt. Teraz jeńcy zostali schwytani, a śmierć i piekło zostaną wrzucone do ognistego jeziora. Z jaką drwiną wszyscy spoglądają na głównego buntownika! Jakim stał się obiektem wzgardy! Ten, który zasiada w niebiosach, śmieje się: Pan szydzi z niego. Popatrzcie jak zmiażdżona jest głowa węża, i jak depcze się smoka pod stopami. Spójrz uważnie na niegdyś obrzydliwego potwora – na grzech idący w łańcuchach ramię w ramię ze swoim szatańskim zwierzchnikiem. Spójrz jak

przewraca swoimi ognistymi oczami. Popatrz jak wije się i jęczy w agoniach. Zwróć uwagę jak spogląda na święte miasto, lecz nie jest w stanie plunąć w nie swoim jadem, gdyż został związany i zakneblowany. Teraz wloką go, a on niechętnie podąża za kołami powozu zwycięzcy. Idzie również pradawna śmierć z połamanymi strzałami i związanymi z tyłu rękami – okrutna królowa strachu. Ona również została jeńcem. Przysłuchaj się pieśniom odkupionych, którzy weszli do raju i oglądają teraz wlokących się potężnych jeńców! „Godzien jest” – wołają – „by żyć i panować po prawicy swojego wszechmogącego Ojca, gdyż wstąpił na wysokość, poprowadził jeńców i obdarzył ludzi darami”.

Teraz widzę jak wkracza za Nim ogromny zastęp ludzi. Najpierw pojawiają się apostołowie, wspólnie i jednomyślnie śpiewając hymny Panu. Za nimi idą ich bezpośredni spadkobiercy, a potem ogromna liczba tych, którzy naśladowali swojego Mistrza wśród okrutnych szyderstw, rozlewu krwi, płomieni i miecza. Są to ci, których świat nie jest godny — najjaśniejsze gwiazdy na firmamencie nieba. Zwróć uwagę również na wielkich kaznodziejów i świadków wiary, takich jak Chryzostom, Atanazy, Augustyn i inni. Popatrz na ich świętą jednomyślność we wznoszeniu chwały dla Pana. Przebiegnij wzrokiem po znakomitych szeregach, aż dojdiesz do dni Reformacji. W jej zastępach dostrzegam Lutra, Kalwina i Zwingliego – trzech świętych braci. Tuż przed nimi idzie Wycliff, Huss i Hieronim z Pragi. Potem zaś widzę liczbę, której nikt zliczyć nie może – szeregi tych, którzy nawrócili się do Boga dzięki wspomnianym potężnym reformatorom podążającym teraz za Królem królów i Panem panów. Gdy przyglądam się naszym czasom, widzę, że pochod się poszerza. W ostatnich bowiem czasach wielu żołnierzy przyłączyło się do tryumfu Mistrza. Być może oplakujemy ich odejście, lecz powinniśmy się cieszyć, że przebywają z Panem. Cóż to jednak za jednomyślny okrzyk, coś to za wspólna pieśń, która przetacza się przez wszystkie szeregi od pierwszego do ostatniego? Brzmi ona tak: „Temu, który nas umiłował i obmył z grzechu w swojej krwi, niech będzie chwała i panowanie na wieki wieków!” Czy zmienili melodię? Czy zamienili Jego imię na inne? Czy włożyli koronę na inną głowę lub postavili innego bohatera na powozie? O nie! Oni wciąż się cieszą i pragną by triumfalny pochód pokazał się w całej swojej okazałości. Wciąż radują się na widok świeżych trofeów, gdyż każdy żołnierz jest łupem, a każdy wojownik Chrystusowej armii kolejnym dowodem Jego zbawiennej mocy oraz zwycięstwa nad śmiercią i piekłem.

Nie mam już czasu by dalej rozwijać temat. Mógłbym bowiem przedstawić wam wspaniałe malowidła niesione przy końcu pochodu. W czasach zwycięstw starożytnego Rzymu, czyny zwycięzców bowiem przedstawiane były na obrazach. Mówiły one o miastach, które podbili, o rzekach, które sforsowali, o prowincjach, które zdobyli i o bitwach, które stoczyli. Wystawione były na ogólny widok. Lud zaś, świętując i ciesząc się, tłumnie towarzyszył bohaterom lub patrzył na nich z okien swoich domów, wypełniając powietrze okrzykami i aplauzem. Mógłbym przedstawić wam obraz otchłani piekieł rozlatujących się na najmniejsze kawałki. Szatan w głębinach ciemności przygotował więzienie dla Bożych wybranych. Chrystus jednak nie pozostawił tam kamienia na kamieniu. Na malowidłach widzę łańcuchy rozerwane na części, drzwi więzienia spalone ogniem, a głębiny przepastnych otchłani chwiejące się w posadach. Na innym obrazie widzę niebiosą otwartą przed wszystkimi wierzącymi. Dostrzegam bramę, która niegdyś były zamknięta a teraz otwarta dzięki złotej dźwigni ofiary Chrystusa. Widzę jeszcze inny obraz przedstawiający opustoszały grób. Zauważam w nim Jezusa, który na chwilę zasnął, a potem odwalił kamień i powstał do nieśmiertelności i chwały. Nie możemy jednak nieustannie opisywać wspaniałych obrazów zwycięstw Jego miłości. Wiemy, że nadejdzie czas, gdy triumfalna procesja się zakończy, gdy ostatni z odkupionych wkroczy do miasta szczęścia i radości, oraz gdy po raz ostatni zabrzmi dźwięk trąby, a Pan wstąpi do nieba i zabierze swój lud ze sobą by panować z Bogiem, naszym Ojcem, na wieki wieków.

Nasze końcowe pytanie brzmi: Czy dzięki łasce Bożej mamy nadzieję, że i my będziemy kroczyć w tym wspaniałym pochodzie? Czy będą nas witać z honorami i czcią? Powiedz, moja duszo, czy będziesz

miała swój skromny udział w tym chwalebnym widowisku? Czy będziesz iść za Jego powozem? Czy dołączysz się do potężnych okrzyków „hosanna”? Czy twój głos przyłączy się do odwiecznego chóru? Czasami boję się, że tak nie będzie. Bywają chwile, że powraca przerażające pytanie: co będzie, gdy moje imię zostanie pominęte w czasie odczytywania listy? Bracia! Czy nie trapiacie się tą myślą? Mimo wszystko jednak zadaję pytanie jeszcze raz. Czy potrafisz na nie odpowiedzieć? Czy będziesz tam? Czy zobaczysz wielkie święto? Czy będziesz oglądał Jego triumf nad grzechem, śmiercią i piekłem? Czy możesz mi odpowiedzieć? Zapytam jeszcze o coś innego; twoja reakcja będzie odpowiedzią na obydwa pytania. Czy wierzysz w Pana Jezusa Chrystusa? Czy jest On twoją ufnością? Czy powierzyłeś Mu w opiekę swoją duszę? Czy możesz, opierając się na Jego mocy, powiedzieć o swoim nieśmiertelnym duchu:

Innej ucieczki nie mam, nie.

W twódze swej chwyciłem Cię.

Jeśli tak, to twoje oczy zobaczą Go w dniu Jego chwały. Więcej, będziesz ją z Nim dzielił i siedział z Nim na tronie, podobnie jak On sam siedzi wraz ze swoim Ojcem. Rumienię się głosząc temat, który znacznie przerasta moje siły. Nie potrafię jednak milczeć i nie zanucić o nim pieśni tak jak najlepiej potrafię. Niech Bóg wzmocni twoją wiarę, pokrzepi nadzieję, rozpali miłość i przygotuje cię do „uczestniczenia w dziedzictwie świętych w światłości”, abyś, gdy nadejdzie w obłokach i na skrzydłach wiatru, był gotów na Jego spotkanie i wstąpił wraz z Nim do nieba by na wieki oglądać Jego chwałę.

Niech Bóg obdarzy nas swoim błogosławieństwem w imię Chrystusa. Amen.

(Tłumaczenie: Jan Muranty)

[\[1\]](#) W Biblii angielskiej, z której korzysta Spurgeon, jak również w Biblii Gdańskiej w Kol. 2:15 występuje słowo ‘złupić’ Autor nawiązuje więc do tego wyrażenia mówiąc o dzieleniu łupów.